

OD REDAKCJI

Dębiec nie jest tak stary, jak inne poznańskie dzielnice, Łazarz, Jeżyce czy Wilda. Jest też znacznie młodszy od sąsiadującego z nim przez miedzę Lubonia, dzisiaj podpoznańskiego miasteczka, a niegdyś sporej wsi należącej do miasta. Ziemie lubońskie sięgały przed wiekami opłotków Poznania, prawie granicząc z zabudowaniami Wildy. I właśnie owe ziemie w 1720 roku wziął w piętnastoletnią dzierżawę poznański rajca miejski Michał Czenpiński. Dzierżawa obejmowała najbardziej na północ wysunięte tereny dawnego Lubonia porośnięte pozostałościami pięknej puszczy dębowej poprzecinanej równie urokliwymi starorzeczami Warty. Czy Czenpińskiemu, domorosłemu poecie, spodobały się leśne ostępy, czy też dostrzegł w urodzajnych ziemiach zaczątki intratnego przedsięwzięcia, trudno dziś rozstrzygnąć. Faktem jest, że zabrał się ochoczo do roboty i w parę lat wykarzcował znaczne połacie lasu, osuszył łąki i pobudował folwark zwany Dąbczenem, Dąbczynem lub Dębciem. Początkowo Czenpiński sprowadził do folwarku chłopów polskich, a wkrótce także rolników z Bambergu, których pobratymcy już w 1719 roku osiedli w Luboniu.

Bambergczycy otrzymali do zagospodarowania wąskie i długie pasy ziemi po obu stronach drogi na Luboń, czyli dzisiejszej ul. 28 Czerwca 1956. Solidni i pracowici, zrazu postawili wzdłuż niej parterowe, pokryte gontem, ustawione szczytem do drogi chaty, a za nimi drewniane zabudowania gospodarcze. Dalej ciągnęły się pola uprawne, na zachód w stronę Świerczewa, na wschód sięgające Dębiny i terasy zalewowej Warty. Co ciekawe, osada rozbudowywała się w stronę Lubonia, nie ciążyła natomiast ku pobliskiemu miastu.

W 1876 roku wielki pożar strawił większość zabudowań dębieckich. Wkrótce na miejscu dawnych drewnianych i szachulcowych domów potomkowie osadników bamberskich postawili nowe, murowane budynki, tym razem zwrócone kalenicą do ulicy, które w większości przetrwały do dziś, znacząc dawne centrum Dębca.

W XIX wieku Dębiec poszatkowały tory kolejowe. Najpierw zbudowano linię do Wrocławia, przecinając pola należące do gospodarstw położonych po zachodniej stronie drogi na Luboń, później powstało odgałęzienie na Kluczbork, które na długie lata odcięło Dębiec od Poznania, pogłębiając brak związków osady z miastem. Ale w tym czasie Dębiec stawał się samowystarczalny. Co prawda, mieszkańcy tych terenów już od średniowiecza należeli do parafii w Wirach i do kościoła mieli daleko, ale funkcjonowały dom gminny i kuźnia, a w latach 90. powstała szkoła powszechna. Na początku XX wieku naprzeciwko szkoły zbudowano kaplicę.

W 1925 roku Dębiec przyłączono do Poznania. Można powiedzieć, że dębczanie mieli szczęście. Ówczesne władze miasta z prezydentem Cyrylem Ratajskim na czele wnioskowały o przyłączenie do Poznania 17 gmin podmiejskich, w tym dwóch lewo-brzeżnych – Dębca i Lubonia. Dębiec przyłączono, Lubonia – nie. Dębiec zyskał, bo w szybkim tempie wyposażono tutejsze gospodarstwa w podstawowe zdobycze cywilizacyjne – gaz, prąd, kanalizację. Przedłużono linię tramwajową i pobudowano szereg okazałych domów w okolicy dzisiejszych ulic św. Szczepana, Malinowej, Chmielnej...

Pod koniec lat 30. XX wieku dawne centrum podmiejskiej gminy zaczęło przesuwać się w kierunku południowym. Zwiastunem tych zmian była budowa kościoła przy obecnej ul. Czechosłowackiej i nowej szkoły położonej na pustych dotąd obszarach między drogą do Lubonia a Dębina. Wokół tych dominant architektonicznych w najbliższych dziesięcioleciach powstał nowy Dębiec.

Krótko po II wojnie światowej Zakłady im. H. Cegielskiego postanowiły zbudować na tym terenie duże osiedle mieszkaniowe dla swoich pracowników. Wkrótce na dębieckich polach zaczęły wyrastać pierwsze bloki utrzymane w modnym wówczas, socrealistycznym stylu. A na nowych mieszkańców zaczęto mówić „Bambry”, choć Bogu ducha winni Cegielszczacy, dawni mieszkańcy Wildy, Jeżyc czy Łazarza, rdzenni poznaniacy od pokoleń, nie mieli z osadnikami bamberskimi nic wspólnego. Wtedy już przymiotnik „bamberski” miał zdecydowanie pejoratywne zabarwienie, choć trudno stwierdzić, czym sobie pracowici i bogobojni Bamberczycy na to zasłużyli.

Początkowo nowe osiedle dębieckie rosło w szybkim tempie, przysparzając sławy i chwały robotniczym brygadam pracy socjalistycznej realizującym kolejne plany i przekraczającym procentowe normy. Potem budowa zwolniła – brakowało pieniędzy i materiałów budowlanych. Według pierwotnych planów postawiono jedynie część domów w najbliższym sąsiedztwie obecnej ul. 28 Czerwca 1956. A szkoda, gdyby na całym osiedlu konsekwentnie trzymano się pierwszych projektów, dębieckie osiedle miałoby szansę stać się jednym z ciekawszych założeń urbanistycznych tego czasu w Polsce. Potem było już tylko gorzej, a apogeum brzydoty osiągnięto na os. Dębina, które miało być dumą Dębca – jego gipsowy model pokazywano nawet mieszkańcom w osiedlowym Klubie „Komar”.

Dzisiaj stare centrum Dębca z resztkami zabudowań bamberskich pełni funkcję bramy do nowego Dębca. I to bramy mocno zaniedbanej. Chaos przestrzenny, jaki tam panuje, powoduje, że nie ma się ochoty przystanąć, przechodzi się jedynie w jedną lub drugą stronę, z tramwaju na osiedle lub odwrotnie. Podobny bałagan rozprzestrzenił się w kwadracie ulic 28 Czerwca 1956, Kasztanowa, Cyprysowa i Racjonalizatorów, gdzie wokół ponurego blaszaka powstało targowisko zwane przez dębczan Manhattanem.

Ala my, dębczanie, lubimy swój Dębiec. Ceniemy sobie spokój peryferii i dorodną zieleń, choć ul. Dolna Wilda zabrała mieszkańcom część ogródków działkowych, a dzieci odcięła od Dębiny, ścieżek, którymi jeździły na rowerach, górkach, z których zjeżdżały na sankach, i Grundeli, na której robiły pierwsze łyżwiarskie kroki. Ceniemy również i to, że dębieckie blokowisko nie jest anonimowe. Znają się tu prawie wszyscy, bo niemal w każdej rodzinie ktoś, kiedyś pracował w Cegielskim. Przed laty o świcie równocześnie zapalały się światła w dębieckich oknach, a po chwili z każdej bramy wychodzili dębczanie, kierując się w stronę pobliskiego „Ceglorza”.

Ostatnio, i starzy, i młodzi, jesteśmy z naszego Dębca dumni, gdy raper Hans z hip hopowego zespołu 52 Dębiec śpiewa na całą Polskę:

„Dębiec, Dębiec tutaj jestem
To. To miejsce najpiękniejsze
Tu zaczynam i tu kończę
Serce z miejscem nierozłączne [...]
Dębiec jest we mnie to pewne
Tu byłem, tu jestem, tu będę”.

„Kuniec Dymbiec”, mówią poznaniacy z innych dzielnic miasta, powtarzając słynne zawołanie tramwajarzy dojeżdżających na dębiecką pętlę. Dla nas Dębiec to początek.